



## Orędzie z 25 czerwca 2009 r.

„Droge dzieci! Radujcie się ze mną, nawracajcie się w radości i dziękujcie Bogu za dar mojej obecności pośród was. Módlcie się, aby w waszych sercach Bóg był w centrum waszego życia i swoim życiem dawajcie świadectwo, kochane dzieci, tak, aby każde stworzenie odczuło Bożą miłość. Bądźcie moimi wyciągniętymi rękoma nad każdym stworzeniem, tak, aby się przybliżyło do Boga miłości. Błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Bądźcie moimi wyciągniętymi rękoma

Piękno tego orędzia nie powinno nam przesłaniać naszej odpowiedzialności. **Radujcie się ze mną, nawracajcie się w radości:** dwa wezwania, których nie można rozdzielić, bowiem stanowią jedną całość. Prawdziwa radość, która rodzi się w głębi serca, która nie jest ulotnym uczuciem, lecz stanem szczęścia duszy, nie może dokonać się bez powrotu do Boga, nie może istnieć poza Bogiem, odnajdujemy ją tylko w komunii z Nim.

Radości tego świata, nawet dobre i słuszne, są tylko nikłym cieniem wobec radości pochodzącej od Ducha Świętego. Radości świata są krótkotrwałe i w jakiś sposób naznaczone egoizmem lub pychą, nawet jeśli nie przyznajemy się do tego.

**Radować się z Maryją,** tą samą radością, którą Ona odczuwa, to już nawrócenie idące w stronę Miłości Boga. Rozbrzmiewa w nas *Fiat* wypowiedziane przez Maryję, dzięki któremu Jezus rodzi się w naszym sercu. To nawrócenie do Boga, które dokonuje się w radości i jest zaprzeczeniem wszelkich podejrzeń tych, którzy nie wierzą i unikają za-



L'Osservatore Romano

wierzenia Bożej Miłości. Jest zaprzeczeniem postawy tych wszystkich, którzy ze strachu przed Bogiem dostrzegają swą nagość i ukrywają się przed Nim (por. Rdz 3, 10).

**Z tego doświadczenia radości,** które jest jednocześnie nawróceniem, wypływa potrzeba **dziękowania Bogu za dar obecności Maryi pośród nas.** To dziękczynienie jest również pieśnią radości, hymnem pochwalnym, który wznosi się do Boga i płynie bez przeszkód, ponieważ nie jest obciążony naszym grzechem, lecz został oczyszczony przez radość Maryi.

**Módlcie się, aby w waszych sercach Bóg był w centrum waszego życia.** Jest to modlitwa, która zostanie wysłuchana przez Boga, ponieważ On nie odmawia nam tego, co jest dobre (Mt 7, 11), a nie ma nic lepszego niż pragnienie, aby Bóg był w centrum naszego życia! Bóg wysłucha nas na pewno, lecz musimy prosić o to ze wszystkich sił, całym sercem. Nasze pragnienie powinno być żarliwe, wyłączne: czegoż więcej moglibyśmy pragnąć?

Jeśli Bóg będzie królował w naszych myślach, planach, pragnieniach, oczekiwaniach, nadziejach, marzeniach, to znaczy, że miłujemy Go *całym sercem, całą duszą, całym umysłem i będziemy*

## Doroczne objawienie dla

Ivanki Ivanković-Elez z 25.06.09 r.

„Matka Boża była ze mną przez 10 min. i mówiła mi o dziejącej tajemnicy. Matka Boża powiedziała: „Droge dzieci, wzywam was, abyście byli apostołami pokoju. Pokój, pokój, pokój”.

*miłowali bliźniego jak siebie samego* (por. Mt 22, 37-39).

**Bóg będzie w nas,** a nasze życie będzie przejawem Jego Obecności, namacalnym dowodem Jego Miłości: **swój życiem dawajcie świadectwo, kochane dzieci, tak, aby każde stworzenie odczuło Bożą miłość.** W ten sposób **będziemy rękoma Maryi wyciągniętymi nad każdym stworzeniem, tak, aby się przybliżyło do Boga miłości.**

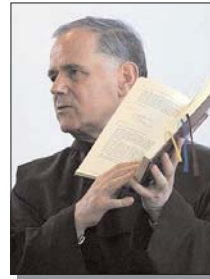
Już w orędziu z 25 listopada 2004 roku Maryja prosiła nas, byśmy byli *Jej wyciągniętymi rękoma.* Dziś, tak samo jak wtedy, zostaliśmy wezwani, aby nieść światu Jej macierzyńską miłość. Być rękoma Maryi, aby dać światu ciepło Jej Miłości, aby utworzyć wokół Niej wieńiec rąk, które obejmą cały świat. Wyciągnięte ręce, które przyciągają do siebie, nie odpychają, dają nam jakąś możliwość, a nie odbierają wszelką nadzieję, przyjmują, a nie odrzucają. Wyciągnięte ręce pokazują pracę, którą należy wykonać, jakąś perspektywę, drogę zbawienia.

**Wyciągnięte i czyste ręce, jak ręce Maryi,** które dają wszystko, nic nie zatrzymując dla siebie, litościwe ręce, jak ręce samarytanina, który pochyła się, aby podnieść człowieka pobitego i poranionego przez złoczyńców, silne ręce, które zapewniają bezpieczeństwo. Ręce wyciągnięte nie po to, aby kraść, lecz po to, aby dawać. Nie po to, aby odmówić, ale po to, aby przytulić do siebie. Nie po to, aby człowieka przybić do krzyża, tylko po to, aby wyjąć go z krzyża, jakimi jest przybity do krzyża, jakimkolwiek by ów krzyż nie był.

Nuccio Quattrocchi

# WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieśćcie je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



## Święty Paweł w kontekście świata żydowskiego, greckiego i rzymskiego – 2

### 2. Świat hellenistyczny

**Paweł żyjąc w Tarsie** na styku różnych kultur został ubogacony przez świat hellenistyczny. Poznawał on greckie prądy filozoficzne (stoików, cyników i epikurejczyków). Według Strabona Tars posiadał wiele szkół hellenistycznych, które rywalizowały z tak potężnymi ośrodkami życia naukowego jak Ateny czy Aleksandria. Mieszkańcy Tarsu odznaczał się wyraźnym upodobaniem do nauki i pasją do filozofii. Wśród znanych stoików pochodzących z Tarsu można wymienić Aratosa, Apollonosa i Chryzypa. W Tarsie przebywał słynny stoik i moralista Atenadoros, który był nauczycielem cesarza Augusta. Jedną z jego słynnych rad dla cesarza brzmiała: „*Gdy wpadniesz w gniew, cesarzu, nie mów nic ani nic nie czyń, zanim wpięrow nie wymienisz w myśli wszystkich liter alfabetu*”.

**Paweł świetnie posługiwał się językiem greckim** i wykorzystywał swą wiedzę na temat technik retorycznych w literaturze hellenistycznej, którą można dostrzec w jego listach. Analiza filologiczna spuścizny literackiej św. Pawła wskazuje, że bardzo dobrze posługiwał się językiem greckim, znał idiomy językowe i wszelkie konwencje literatury hellenistycznej. W pismach św. Pawła możemy odnaleźć około 90 cytatów z Septuaginty – greckiego tłumaczenia Biblii hebrajskiej dokonanego na przełomie III/II w. przed Chr. w Aleksandrii. Była to Biblia żydów żyjących głównie w diasporze i mówiących na co dzień językiem greckim. Podczas swojej edukacji Paweł musiał zetknąć się z tym dziełem wykorzystując je później w swej twórczości literackiej i pracy misyjnej jako Apostoła Narodów.

**Od pierwszego momentu po swoim nawróceniu Paweł** mocno czuł w sercu, że jego misja powinna być skierowana do świata pogańskiego: Dz 26,15-18;

Ga 1,16. Kolebką działalności św. Pawła stała się Antiochia licząca w tamtym czasie ok. 500 tys. mieszkańców. Pulsowało w niej życie kultury hellenistycznej. Mieszkańcy tego miasta chętnie czytali filozofów greckich z Arystotelesem na czele, chodzili na sztuki Eurypidesa i Arystofanesa oraz recytowali wiersze Anakreonta i Pindara. Antiochia słynęła ze szkół na bardzo wysokim poziomie oraz najbogatszych księgozbiorów bibliotecznych w całym regionie. W Antiochii – otwartej na nowe prądy filozoficzne i nowinki religijne – wiele osób ze świata pogańskiego przeszło na chrześcijaństwo. Paweł jako Apostoła pogan walczył z judaizantami o ich status w Pierwotnym Kościele. Tego zagadnienia dotyczą rozstrzygnięcia tzw. Soboru Jerozolimskiego w 50 r.

**Paweł nie wahał się głosić Dobrą Nowinę** w ważnych miastach greckich takich jak Ateny, Korynt, Filipi, Tesalonia. W centrum starożytnej filozofii i sztuki – w Atenach – Paweł tak jak niegdyś Sokrates spotyka się codziennie z mieszkańcami na agorze. W swojej słynnej mowie na Aeropagu (Dz 17,22-31) chcąc trafić do swych słuchaczy wykorzystał wiele idei i motywów znanych w starożytnej filozofii i poezji greckiej. Jako człowiek noszący w sobie świat grecki Paweł potrafił lepiej rozumieć swoich słuchaczy i głębiej trafiać z orędziem zbawczym do ich serc.

### 3. Świat rzymski

**W okresie życia św. Pawła rodzinne miasto Tars**, miasto jego studiów – Jerozolima i tereny objęte jego misyjną działalnością wchodziły w skład imperium rzymskiego. W tekstach biblijnych znajdujemy informacje o tym, że św. Paweł cieszył się posiadaniem obywatelstwa rzymskiego. Kiedy wraz z Sylasem został zwolniony z więzienia w Filipi, w którym spędził noc bez procesu i po uprzednim biczowaniu, wówczas żądał przeprosin: Dz 16,37-39. Ponownie Paweł powołuje się na swoje obywatelstwo rzymskie, kiedy po pojmaniu w Jerozolimie trybun karze go ubiczować w celu wydobycia zeznania: Dz 22,24-29.

**Po swoim aresztowaniu Paweł** skorzystał z prawa apelacji do cesarza jako obywatel rzymski – Dz 25,10-12 „*Stoję przed sądem Cezara – odpowiedział Paweł – i przed nim należy mnie sądzić*”. W cesarstwie rzymskim były dwa główne sposoby uzyskania obywatelstwa przez ludność pochodzącą z podbitych prowincji: a. służba w armii rzymskiej przez 25 lat; b. zwolnienie z pracy niewolniczej. W przypadku Apostoła Narodów i jego przodków pierwszy sposób wydaje się mało prawdopodobny, gdyż żydzi z powodów religijnych nie podejmowali służby w armii rzymskiej. Bardziej prawdopodobnym wydaje się, że Paweł odziedziczył obywatelstwo po swoim przodku, który pozyskał sobie sympatię swych panów i został obdarowany wolnością i obywatelstwem.

**Obywatel rzymski posiadał wiele przywilejów**, do których należały m.in. protekcja prawna przed karami cielesnymi (np. biczowanie), prawo apelacji do cesarza, niemożność ukrzyżowania w przypadku skazania na karę śmierci. Źródła historyczne przekazują nam informacje, że w okresie panowania cesarza Klaudiusza posiadanie obywatelstwa rzymskiego stało się przedmiotem handlu, stąd można przypuszczać, że trybun prowadzący dialog z Pawłem kupił swe obywatelstwo. Może na to wskazywać także imię trybuna Klaudiusz Lizjasz, które podkreślało szacunek dla cesarza.

**W 63 r. przed Chr. wojska rzymskie** pod wodzą Pompejusza zajęły najpierw Cypr, a następnie Palestynę. Po śmierci Heroda Wielkiego w 4 r. przed Chr. nastąpił podział jego królestwa na trzech synów: Archelaosa, Heroda Antypasa i Filipa. Po nieudolnych rządach Archelaosa, które trwały do 6 r. po Chr. władzę na terytorium Judei i Samarii przejęli prokuratorzy rzymscy, których pierwszy okres panowania przypadła na lata 6-41 po Chr. Należeli do nich Koponiusz (6-9), Marcus Ambivulus (9-12), Anius Rufus (12-15), Waleriusz Gradus (15-26), Poncjusz Piłat (26-36), Marcellus i Marulus (36-41). Miejscem rezydencji prokuratorów była Cezareja Nadmorska oraz pałac Heroda Wielkiego w Jerozolimie.

**W latach 37–44 władzę na terenie Palestyny** przejął wnuk Heroda Wielkiego – Herod Agryppa I, który w Rzymie wychowywał się z późniejszym cesarzem Klaudiuszem, który panował w latach 41–54. Herod Agryppa I otrzymuje tytuł królewski i od 41 r. z polecenia cesarza Klaudiusza rozciągnął swe panowanie na Samarię, Judeę i Idumeę. Zostając królem Palestyny otrzymał godność konsula i miał prawo bicia monety.

**Na kartach Dziejów Apostolskich** jest on przedstawiony jako prześladowca Kościoła, który w roku 42 kazał ściąć Jakuba Starszego, syna Zebedeusza oraz uwięził Piotra (Dz 12,1-4). Agryppa I umarł w 44 r. w wieku 54 lat – w czasie uroczystych igrzysk ku czci cesarza Klaudiusza w Cezarei. Jego śmierć relacjonują Dzieje Apostolskie – Dz 12,19.23 *Herod udał się z Judei do Cezarei i tam się zatrzymał... Natychmiast poraził go anioł Pański za to, że nie oddał czci Bogu. I wyzionął ducha, stoczony przez robactwo.* Po śmierci Heroda Agryppy I władzę w Palestynie przejęli ponownie prokuratorzy rzymscy.

**Dz 18,1-2 przekazują nam informację o wysiedleniu żydów z Rzymu** przez cesarza Klaudiusza. Wśród nich znajduje się małżeństwo Akwila i Pryscylla zaprzyjaźnione z Pawłem. Paweł zamieszkał u nich w Koryncie i zajął się pracą przy wyrobie namiotów. Według historyka Swetoniusza wypędzenie żydów z Rzymu miało miejsce ok. 49 r. Po śmierci Heroda Agryppy I jego syn Herod Agryppa II otrzymał tylko teren wcześniejszej tetrarchii Filipa. Dzieje Apostolskie przekazują nam informację o spotkaniu Pawła z Herodem Agryppą II i jego siostrą Berenike w obecności prokuratora Festusa. Podczas tego spotkania w Cezarei Apostoł Narodów wygłosił mowę obronną (Dz 25,13 – 26,32).

**Wśród prokuratorów sprawujących władzę w Palestynie** po śmierci Heroda Agryppy I na szczególną uwagę zasługują Antoniusz Feliks (52-60) oraz Porcius Festus (60-62). Tacyt określa rządy Antoniusza Feliksa jako pełne okrucieństwa i namiętności. Był on człowiekiem przekupnym i żądnym zysku. Żoną Feliksa była córka króla Heroda Agryppy I. Za jego panowania Paweł został uwięziony w Jerozolimie i eskortowany do Cezarei (Dz 23,24 – 24,27). Charakterystyka prokuratora Feliksa oraz jego relacja wobec Pawła zostaje dobrze przedstawiona w Dz 24,24-27. Po objęciu urzędowania

przez prokuratora Porcjusza Festusa w 60 r. do Cezarei przybył Herod Agryppa II i jego siostra Berenike, aby złożyć mu hołd i gratulacje. Festus wykorzystując obecność Agryppy przedstawił mu do rozstrzygnięcia sprawę Pawła. W rezultacie Paweł jako więzień został posłany do Wiecznego Miasta, do którego przybył wiosną 61 r. Zamieszkał tam w prywatnym mieszkaniu pod strażą żołnierza. Według tradycji w Rzymie poniósł śmierć męczeńską za cesarza Nerona poprzez ścięcie mieczem.



*Stup, na którym ścięto św. Pawła*

**Podsumowując możemy stwierdzić, że św. Paweł** łącząc w swojej osobie zapal faryzejski, kunszt greckiego miłośnika mądrości i powagę obywatela rzymskiego potrafił świadczyć o Chrystusie z wielką siłą przekonania. Boża łaska bazując na naturze zaowocowała w życiu św. Pawła miłością, radością, pokojem, cierpliwością, uprzejmością, dobrocią, wiernością, łagodnością i opanowaniem (Ga 5,22-23). Apostoł Narodów wsłuchany w głos Pana i wpatrzony w Jego oblicze mógł w całej swojej wolności wołać – *już nie ma Greka ani żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus* (Kol 3,11).

**W mocy Ducha Świętego św. Paweł** twórczo łączył świat żydowski, świat grecki i świat rzymski – w uniwersalną przestrzeń chrześcijaństwa wyznaczoną ramionami krzyża Zbawiciela wszystkich narodów – Ga 6,14. W tym kontekście nowego blasku na tle epoki, w której żył nabierają słowa świadectwa Apostoła Narodów jednoczącego całkowicie swoje życie z życiem Chrystusa: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie* – (Ga 2,20).

**Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel**  
– KUL

## Z Życia Kościoła

**Trwając w Wielkiej Nowennie** przygotowującej nas na 100-lecie objawień w Fatimie, przypominamy, że 13 lipca

1917 r. było trzecie objawienie Matki Bożej Pastuszkom, podczas którego pokazała im piekło. Obecnie chcemy przedstawić wizję piekła według *Świadectwa* s. Anny Grzybowskiej, **spisane przez s. Dorotę Trybułę i opublikowane w Rycerzu Niepokalanej 11/1996.**

Siostrę Annę Grzybowską, szarytkę, znało kilka zakonnic, które do tej pory żyją. Jej rodzona siostra Brygida (zm. 26 II 1976) należała do zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek. Ostatnie lata spędziła w Wejherowie. Siostra Anna odwiedzała ją i pielęgnowała. Opowiadała wtedy o swoich nadzwyczajnych przygodach wojennych, które na prośbę siostrzyspisała s. Dorota Trybuła cr.

## Dzięki Ci, Maryjo, tyś mnie uratowała!

**Pamiętnym wydarzeniem z czasu mojej pracy** w szpitalu po drugim zajęciu Lwowa przez Rosjan była śmierć 26-letniego Franka N. Był on wielkim zbrodniarzem i przestępcą, co ujawniło się dopiero przy jego śmierci. Do wybuchu wojny pracował jako woźnica w Zakładzie Nieuleczalnie Chorych. W chwili rozpoczęcia działań wojennych porzucił samowolnie dotychczasowe zajęcia i przyłączył się do bandy rabusiów. Nawrócenie jego było dziełem miłosierdzia Matki Najświętszej. Wyprosiła je codziennym, przez sześć lat odmawianym różańcem, siostra szarytka Zamysłowska. Była ona przełożoną Zakładu, w którym Franek pracował i z którego uciekł ku jej wielkiemu zmartwieniu.

### Nawrócenie Franka

Do Szpitala na klinikę chirurgiczną przywieziono go w 1945 r. w bardzo ciężkim stanie. Miał gruźlicę płuc i ropne zapalenie opłucnej na tle gruźliczym. Leżał na klinice trzy miesiące. W tym okresie trzy razy zgłaszał się do spowiedzi i Komunii św. Stan zdrowia Franka w trzecim miesiącu pogarszał się z dnia na dzień. 31.10.1945 r. o godz. 15, w czasie gdy ścieliłyśmy łóżko i poprawiałyśmy pozycję chorego, nastąpił silny krwotok płucny. Zalane zostały krwią łóżko i podłoga, a również ja z drugą siostrą, i to od twarzy aż do stóp.

**Mimo to Franek nie zakończył życia,** ale zaczął krzyczeć, że widzi szatanów i piekło otwarte, do którego usiłują go wciągnąć przy pomocy różnych narzędzi. Równocześnie duszę jego paliły popelnione zbrodnie. Wyznawał je teraz głośno,

wołając rozpaczliwie: „*Księdza!!!*” i zasłaniając się siostrami (które trzymał obu ręcz) przed atakiem złych duchów. Przykurczył nogi pod siebie i szamotał się w okropnym przerażeniu. Zachęta do ufności w Miłosierdzie Boże i poddawane akty żalu doskonałego nie uspokajały umierającego. Sytuacja stawała się rozpaczliwa. O tej porze znaleźć księdza na terenie szpitala równało się z cudem, a ks. kapelan mieszkał na plebanii [parafii] św. Antoniego, kilometr od kliniki. Proszę Franka, żeby mnie puścił, to pójdę szukać księdza, a on na to: „*Nie puszczać, bo mnie szatani porwą*”. Podaję Frankowi różaniec i mówię: „*Trzymaj, on cię też zasłoni od szatanów, a mnie puść*”. Wyszłam zrozpaczona na korytarz, i o чудо!: korytarzem idzie ksiądz karmelita z obiadem do chorego brata zakonnego. Proszę go, aby zostawił torbę na korytarzu, a sam przyszedł na salę, aby udzielić rozgrzeszenia umierającemu, równocześnie podaję mu stulę i oleje święte.

**Gdy kapłan stanął na sali**, piekło w tej chwili zniknęło wraz z szatanami. Franek wyciągnął przykurczone nogi i zaczął od początku litanię okropnych zbrodni, nie zapominając i o świętokradztwach, co już wszyscy obecni na sali słyszeli drugi raz. Kapłan mówi do penitenta: „*Ciszej, ciszej...*”, ale Franek stanowczym głosem mówi: „*żadne cicho, na Sądzie Bożym cały świat będzie wiedział, jakie zbrodnie popełniłem!*” – i dalej wyrzucał z siebie to, co stanowiło jego największą mękę. Gdy skończył i otrzymał rozgrzeszenie, uspokoił się zupełnie, wyciągnął ręce jakby do kogoś na przywitanie i ostatkiem sił krzyknął: „*Dzięki Ci, Maryjo, Tyś mnie uratowała!*”, a złożywszy ręce na pierśiach, skonał. Namaszczenie otrzymał już jako zmarły.

#### **Sześciogodzinna spowiedź**

Zrobiłyśmy z siostrą porządek ze zwłokami, z łóżkiem i podłogą, żeby nikt więcej nie zakażał się. Umyłyśmy się same, przebrały chałaty i poszły do dalszych obowiązków, s. Cecylia na salę nr 10, a ja z powrotem na salę nr 5, gdzie oprócz Franka leżało jeszcze ośmiu ciężko chorych mężczyzn. Jakież było moje zdziwienie, gdy żaden z chorych nie leżał w łóżku, ale wszyscy pod łóżkami, z głowami nakrytymi poduszkami i materacami. Nawet chory na wyciągu, z kolaniem rozbitym kulą dum-dum i ciężką raną na udzie, leżał pod łóżkiem, uwolniony ze stalowych drutów i obciążenia nogi. Kiedy zobaczyłam jego twarz, był zmieniony

nie do poznania: włosy białe, a oczy [uciekające] pod powieki. Kurczowo trzymał materac na głowie i przeraźliwym głosem żądał księdza, i to natychmiast. O księdza wołali też wszyscy inni.

**W tej chwili posłałam sanitariuszkę**, aby na bramie głównego budynku zaznaczyła na tablicy konieczną obecność księdza na oddziale, a sama przy pomocy sanitariuszek i sanitariusza ze sali operacyjnej wyciągaliśmy chorych i układali na łózkach jak należy. Wszyscy byli przerażeni i czekali na księdza, jak tonący na deskę ratunku.

Przyszedł ks. Woroniecki, kapelan, 15 minut po 17-tej. Ja trzymałam dyżur na korytarzu, żeby nikt nie przeszkadzał ani z kolacją, ani z wizytą lekarską. O godz. 23.15 wyszedł ks. kapelan na korytarz błady i obłany potem. Zapytał, co było na tej sali, i jak długi upadł zemdłony na ziemię. Zobaczyły to dwie Rosjanki, nocne dyżurne, i przybiegły pomóc mi go ratować, a potem położyć na wózku szpitalnym, aż do dojścia do normy. Na plebanie odprowadzili księdza dwaj portierzy.

**Na sali nr 5 jeden szloch.** O kolacji chorzy słyszeć nie chcieli. Prosilili, żeby pomóc im odprawić pokutę i razem z nimi dziękować, że oni jeszcze żyją, że się mogli spowiadać, że ich szatani nie porwali do piekła, które widzieli na sali. Całą noc spędziłam z nimi na modlitwie i na przygotowaniu do Komunii świętej.

Rano, gdy zobaczyli księdza z Panem Jezusem, płakali głośno jak dzieci. Jak miłe musiały być te łzy Zbawicielowi, którego łaska odniosła tak wielkie zwycięstwo. Śniadania nie chcieli jeść, ale płacząc dziękowali za przeżyty wczorajszy dzień. Zrobiłam to co było konieczne na tej sali i wybiegłam, żeby przygotować cały oddział do wizyty lekarskiej na godz. 8 rano.

#### **Wizyta lekarska**

Wizyta zaczęła się od sali nr 1. Przyszli: prof. Karawanow, Rosjanin, i kilkunastu lekarzy narodowości polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej. Słuchają, co mówi Profesor, i serdecznie odnoszą się do chorych i do mnie. Kiedy wizyta lekarska objęła salę nr 5, Profesor zmarszczył brwi, oczami obszedł całą salę, a za nim zrobili to samo inni lekarze. Po chwili przyglądania się chorym w milczeniu, mówi do mnie gniewnym głosem: „*Siostrzo Anno! Tyle razy prosiłem, żebyście wszystkie zmiany, jakie robicie na oddziale, zgłaszali mi przed wizytą*”. Ja na to: „*Nie rozumiem, panie Profesorze, o co chodzi*”... „*Jak to – mówi Profesor – całą salę zmienić i nic*

*nikomu nie zgłosić?*”. Odpowiadam: „*Panie Profesorze, ani jeden chory nie jest inny niż ci, co byli wczoraj i dawniej; wszyscy ci sami*”. Profesor: „*Nie poznaję ani jednego chorego!*”. Adjunkt dr Liebhart mówi mi do ucha po polsku: „*Siostrzo Anno, nie rób wariata z Profesora, przecież ani jeden chory nie jest ten sam. Skądże siostra wzięła ośmiu chorych bez wiedzy lekarzy?*”. Kartami temperatury i diagnozami, a także żelazami ze zdjętego wyciągu, przekonałam wszystkich o prawdzie moich słów.

**Profesor zapytał, co było powodem**, że wszyscy są tak zmienieni i mają białe głowy. Powiedziałam, że w związku ze śmiercią Franka odbywała się na sali jakaś piekielna scena, która wszystkich przerażała, ale i nawróciła, dlatego pewnie są tacy inni. Bez słowa obeszli całą salę, a na korytarzu zmusili mnie prośbami do opowiedzenia tego, co było. W dużym skrócie opowiedziałam co się działo, i że ksiądz się znalazł w nieoczekiwanej porze, i że po wyznaniu grzechów i rozgrzeszeniu Franek zaraz umarł. Na to prof. Karawanow: „*Ot, to jeden z wielu dowodów, że jest Bóg i że człowiek posiada duszę nieśmiertelną*”.

Po wizycie i operacjach zgłosili się do mnie trzej lekarze – dwóch Polaków i jeden Ukrainiec – z prośbą o książeczkę do nabożeństwa i o zastępstwo na dzień następny w rannych czynnościach, bo mogą się spóźnić, ponieważ pójdą do spowiedzi i Komunii świętej, do której nie przystępowali od czasu złożenia matury. Na drugi dzień, gdy przyszli do pracy, byli przejęci i odmienieni, podobnie jak chorzy. Różańce i Cudowne Medaliki przyjęli z radością.

#### **Co przeżywali chorzy?**

Po południu tego dnia miałam chwilkę czasu na rozmowę z chorymi na temat wczorajszego przeżycia. Wszyscy się przyznawali, że mieli powody znalezienia się w piekle i że tylko cudem nie zostali tam porwani. Przyznali się, że całe lata nie spowiadali się, jeden nawet 40 lat.

Najstarszy pacjent, bez nogi (urwana przez granat), płakał z radości, że wczoraj nie wpadł do piekła, bo bardzo na nie zasłużył. Po Komunii św. bez przerwy modlił się o śmierć, żeby już nigdy więcej Pana Boga nie obrazić, ale mieć Go w sercu jak dzisiaj. Modlitwa dziadka była widocznie miła Panu Bogu i została wysłuchana – wieczorem tego dnia zasnął na wieki bez żadnej agonii. Inni chorzy na widok zmarłego dziadka z płaczem

wołali, że i oni chcą dzisiaj umrzeć. Dopiero przypomnienie im o obowiązku pokuty i naprawy złego życia uspokoiło salę.

**Pytałem chorych, jak wyglądał szatan.** Zakryli twarze rękami, a jeden z nich, inżynier, mówił, że to niemożliwe do opisanie. Inteligencją przewyższa szatan wszystkich uczonych na świecie, a wygląd jego jest tak straszny, że lepiej ponosić wszystkie tortury na ziemi, niż wpaść w jego moc. Tak jak ludzie szatana malują, to są żarty.

Może warto zaznaczyć, że spowiedzi Franka wysłuchał karmelita, wyświęcony w owym miesiącu na kapłana. Przyjechał do Lwowa po studiach. Do szpitala z obiadem był wysłany o godz. 12, ale nie mógł od razu trafić. Przyszedł dopiero wtedy, kiedy Franek wołał: „księdza”, [tzn. ok. godz. 15]. Widocznie Matka Najświętsza tak pokierowała jego krokami.

## Twarzą w twarz z demonem – 1

„Seks, aborcja, rozwód, okultyzm: oto jak udaje mi się prowadzić ludzi do piekła..”



*Nietypowy wywiad przeprowadzony przez ks. Giuseppe Tomaselli'ego włoskiego egzorcysty, z jego doświadczenia bycia egzorcystą, opublikowany w listopadzie 2008 na dzienniku on-line „Petrus” papieża Benedykta XVI [www.papanews.it](http://www.papanews.it) tłumaczenie ks. Adam Dybek.*

Ojciec Święty Paweł VI, w swoim wystąpieniu z 15.11.1972, mówił o demonie i o tym jak wiele zła tworzy on w świecie. Przeciwno Papieżowi podniosły się krytyczne głosy, oczywiście ze strony ignorantów oraz niewierzących: Kościół ciągle mówi o diable? Ciągłe daje się wiarę wierzeniom z odległych wieków? W obiegu jest książeczka pod tytułem „Wywiady ze złym”. Pomyślałem, że ja także mógłbym napisać coś na ten delikatny temat, ponieważ od 50 lat jestem egzorcystą (1934-1984) i wielokrotnie widziałem demona w ludzkiej postaci. Nie jeden raz musiałem z nim bezpośrednio walczyć, wiele razy byłem przez niego bity. Mogłem się mu przypatrzeć w różnych sytuacjach i przestudiować go, czego owocem jest to co napisałem poniżej. Ponadto byłem kierownikiem duchowym dusz mistycznych, które są bezpo-

średnim celem zaciekłych ataków samego demona. Jako kierownik duchowy byłem świadkiem wydarzeń, w które trudno byłoby mi uwierzyć, gdybym nie widział ich osobiście dziesiątki razy.

**Powyższe wydarzenia, które przedstawiam w formie wywiadu, miały miejsce w rzeczywistości. Sam byłem ich świadkiem, jako osoba bezpośrednio w nie zaangażowana.**

– **Melid, chcę z tobą przeprowadzić rozmowę i nadać jej charakter wywiadu. Wiem ze studiów i z mojego doświadczenia, że ty zawsze czynisz zło, bo jesteś w nim utwierdzony i że nie pragniesz niczego innego poza złem. Ale wiem też, że chociaż zawsze dążysz do zła, wbrew twojej woli, dzięki Bożemu zarządzeniu, możesz też przyczynić się do dobra. Tak jest za każdym razem, kiedy kusisz kogoś, a on zwycięża pokusy i w ten sposób wzbogaca się w zasługi na wieczność. Wywiad ten może uczynić wiele dobrego, a ja proszę Boga, aby cię zmusił do odpowiedzi na moje pytania.**

– „No więc, klecho, o co ci chodzi? Nie zapominaj, że mówisz z Melidem! Mów mi tu skąd wiesz, że nazywam się Melid?”

– **Sam mi to powiedziałeś, podczas naszego pierwszego spotkania. Wiele lat temu. Co więcej, byliście wtedy we dwóch, ty i twój pomocnik Ofar. Zapytałem cię wówczas: Dlaczego jest was dwóch? Zazwyczaj krądzicie po świecie pojedynczo, we trzech lub w siedmiu, a ty mi odburknąłeś podrażniony: Co ty możesz wiedzieć o tych liczbach? – Zanim przejdę do dalszej części wywiadu zadam ci pytanie na pozór bezużyteczne, a może nawet naiwne: Ty Melid, jako demon, istniejesz czy nie?**

– „Ignorancie! Jak mógłbym nie istnieć?”

– **Kiedy jest ci to na rękę mówisz, że istniejesz, innym razem bezczelnie twierdzisz że cię nie ma. Powiedz mi jednak Melid, kim byłeś zanim stałeś się demonem?**

– „Byłem oficerem na Dworze Anielskim, byłem Cherubinem. Teraz jestem urzędnikiem szatana”.

– **Dlaczego opuściłeś Raj i spadłeś do piekła? Nie wiedziałeś o istnieniu piekła? Dlaczego zbuntowałeś się przeciw Bogu?**

– „On, Najwyższy, powiedział mi i moim towarzyszom, że podda nas próbie. Nie powiedział, że ukarze nas piekłem, ogniem wiecznym; a tam jest ogień, ogień!”

– **Na czym polegała ta próba, której zostaliście poddani, wy wszyscy Aniołowie?**

– „Mieliśmy pogodzić się z tym, że Syn Najwyższego przyjmie ludzką naturę, a my posiadający naturę anielską, która jest o wiele szlachetniejsza od ludzkiej, mielibyśmy oddać Mu pokłon i czcić Go. Lucyfer, który lśnił jak słońce na niebie, zbuntował się: „Jeśli stanie się człowiekiem, nie będę Mu służył, będę ważniejszy od Niego!”. Podczas tej próby pojawiła się ludzka postać”.

– **Człowiek ten miał na głowie cierniową koronę, czy był na Krzyżu?**

– „Nie. Była to postać normalnego człowieka. Wiele zastępów anielskich podzielało opinię Lucyfera. Wywiązała się straszna walka pomiędzy Michałem i Lucyferem i nagle, wśród ognia i siarki spadliśmy do piekielnej otchłani”.

– **Niemalą narozrabiałeś owego dnia zbuntowany aniele! żalujesz teraz zła, które uczyniłeś?**

– „Skruszyć się? Przenigdy! On, Najwyższy nie powinien się tak unizyć! Nienawidzę i zawsze będę nienawidził Chrystusa, bo z Jego winy jestem w piekle. Ten Bóg jest niesprawiedliwy. Tylko jeden grzech popełniłem i jestem potępiony w wiecznym ogniu, podczas gdy wy z wieloma grzechami i to bardzo ciężkimi macie tą Kobietę (...Maryja...). Gdybyśmy mieli ją także my!”

– **Jak jesteście zorganizowani w piekle?**

– „Chrystus dał wam wskazówkę. Kiedy oskarżano Go że wypędzał demony przy pomocy Belzebuba, powiedział: »Jak może szatan przeciwstawić się szatanowi. królestwo podzielone upada, podczas gdy królestwo szatana trwa«. W piekle jest prawdziwe królestwo szatana. Lucyfer jest jego władcą, despotą. My, którzy byliśmy oficerami na Dworze Anielskim, teraz jesteśmy oficerami w zastępach piekielnych. Ja byłem cherubinem, a teraz jestem wysokim oficerem w królestwie szatana. Moje zadanie jest interesujące i przynosi największe owoce. Popycham ludzi do aktów nieczystych”.

– **Wy, demony nie czujecie potrzeby spania, codziennego odżywiania się, a poza tym nie odczuwacie zmęczenia. Jak wykonujecie swoje zadania?**

– „Nienawidząc Boga i gryząc się ze złości i zazdrości wobec ludzi. Wylewając nienawiść na Boga, powinniśmy odczuwać przyjemność, a tymczasem to potęguje tylko nasze cierpienie”.

– **Mów: czy wszystkie demony mają taką samą siłę?**

– „Nie. Chrystus tego nauczał, kiedy zwrócił się do Apostołów bezsilnych wobec demona siedzącego w opętanym: *»Ten rodzaj demonów można zwyciężyć tylko przez post i modlitwę«*. Najpotężniejszymi są demony nakłaniające do nieczystości seksualnej. Ja jestem jednym z przywódców takich demonów. Ja i moi podwładni zazwyczaj zwyciężamy w walce z człowiekiem”.

– **Wiem, że kobiety i mężczyźni mają dar wolności. A zatem jeśli chcemy, możemy odeprzeć każdy z waszych ataków.**

– „Teoretycznie masz rację, ale w praktyce jest inaczej. Jesteśmy niezmiernie inteligentni, a poza tym znamy bardzo dobrze ludzkie pragnienia. Do każdej osoby umiemy podejść z odpowiedniej strony. Za pomocą nieczystych pożądań zaciemniamy wasz rozum i łamiemy waszą wolę, tak jak ogniem wygina się żelazo. Najlepszym sposobem jest łapanie kobiet i mężczyzn na haczyk *»miłości«*. Kiedy użyjemy tego *»sercowego«* chwytu w 90 procentach przypadków odśpiewujemy pieśń zwycięstwa.

– **Myślę, że wy demony jesteście wyspecjalizowani w różnych zadaniach, podobnie jak żołnierze na ziemi: jedni walczą w powietrzu, inni na ziemi i na morzu. A więc między wami są tacy, którzy pchają ludzi do bluźnierstw z byle drobnostki, jeszcze inni odpowiednio do: nienawiści, ateizmu, kradzieży, itd. Sądzę jednak, że o ile większość z grzechów ludzie popełniają niewiele razy, szybko bowiem brzydzą się nimi i odrzucają je, to z grzechem nieczystości jest inaczej. Już po kilku upadkach staje się on nawykiem, bardzo trudno jest się go pozbyć, a ponadto zaczyna on przybierać pozory dobra zasłaniając się przyjemnością. Wielokrotnie pytałem cię Melid podczas egzorcyzmów: *»Który z grzechów prowadzi najczęściej dusz do piekła?»*. Odpowiadałeś mi zawsze: *»Nie muszę ci tego mówić. Ty to wiesz»*. Według mnie jest to grzech nieczystości.**

– „A więc widzisz, że znasz odpowiedź. Wszyscy, którzy są uwiecznieni w otchłani piekielnej, znajdują się tam przez nieczystość. Popełniali też inne grzechy, ale zawsze potępiali się przez nieczystość, lub także nieczystością”.

– **Co myślisz o tych wszystkich, którzy żyją niemoralnie?**

„Myślę, że są już zapisani w rejestrze potępionych i że tylko wielka łaska mogłaby ich z niego wymazać”.

– **A więc, w rejestrze twoich niewolników są także rozwodnicy i rozwódki?**

– „Najwyższy, przed którym wszyscy muszą być czysti i bez skazy, nie wpuści do swojego Królestwa, tych którzy żyją na co dzień w grzechu nieczystości. To właśnie ja i moi towarzysze przekonaliśmy przywódców waszych krajów, aby zaakceptowali prawo rozwodowe, bez którego promowany przez nas *»postęp cywilizacyjny«* byłby niemożliwy. Pierwszymi, którzy zapłacą za to prawo, nazwane przez ciebie niegodnym, a które jest skarbem mojego królestwa, będą jego prawodawcy, odpowiedzialni za grzechy nieczyste osób rozwiedzionych. Karę poniosą także ci, którzy zaakceptowali to prawo.

– **Nieszczęśliwi rozwiedzeni, którzy dla krótkiego życia w ulotnych przyjemnościach, cierpieć będą przez wieczność całe tortury, którym ty już teraz jesteś poddany!**

– „Ja Melid przekonuję ludzi do tego, że słowami Jezusa nie trzeba zawracać sobie głowy, a nie że z Najwyższym nie powinno się żartować”.

– **A co stanie się z licznymi prostytutkami?**

– „Trzymam je blisko mojego serca, żeby żadna mnie nie zostawiła. Najbardziej zniewala je przyjemność cielesna i żądza pieniędzy. Piekło jest obszerne i znajdzie się w nim miejsce dla każdej z nich”.

– **Które z grzechów przynoszą ci najwięcej zadowolenia: osobiste, które nie mają większego wpływu na innych, czy może te które są powodem skandalu i popychają innych do zła?**

– „Pewnie, że wolę grzechy rozsiewające skandale, bo wraz z nimi pojawiają się następne. Świat pełen jest skandali, a ja i moi towarzysze trzymamy się blisko tych którzy ich dostarczają. Ci ludzie są naszymi najlepszymi pomocnikami”.

## Rok kapłański

### Promitto

**Rok Kapłański, to dobra okazja, aby uświadomić sobie, czym jest lub czym może być życie człowieka, który**



poświęcił się Bogu i braciom. Często bywa wielką ofiarą, długim pasmem wyrzeczeń i cierpienia przyjętego z wyboru. Takiego wyboru dokonał przed laty kapłan, którego dziś Państwu przedstawiam z okazji podwójnego Jubileuszu: **90-tej rocznicy urodzin** (09.06.09) i **61-szej święceń** (29.06.09).

**To ks. kanonik Marian Wojtasik**, kolega kursowy Karola Wojtyły na Wydz. Teologicznym UJ w Krakowie (w przeszłości uczestnik spotkań koleżeńskich ze Śl. Bożym, papieżem Janem Pawłem II na Watykanie). 29.06.48, w kaplicy seminaryjnej pod Wawelem, przy ul. Bernardyńskiej 3, przyrzekłszy wierność Chrystusowi i posłuszeństwo Kościołowi, otrzymuje święcenia kapłańskie. Następnego dnia, w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze w Częstochowie, celebrował swoją pierwszą samodzielną Mszę św.

**Przed nim kilkadziesiąt lat ofiarnej pracy**, z czego większość w trudnym czasie prześladowań Kościoła katolickiego przez podległe Moskwie władze komunistyczne, których celem jest całkowita laicyzacja państwa i Narodu polskiego. **Ks. kanonik, wierny swemu „promitto”**, doświadczył wszystkiego z wyjątkiem śmierci.

**Jaką popełnił „zbrodnię”?** Jedną. Wierność obranej drodze. Głosi prawdę i prawdy wiary, uczy postaw moralnych i miłości do Ojczyzny, gromadzi młodzież i dzieci na katechezie i przy ognisku, organizuje krajoznawcze wycieczki. W 1951 r. jako wróg Polski Ludowej, zostaje aresztowany i skazany na pobyt w więzieniu. Przekonany, że nic nie dzieje się bez woli Bożej, pobyt za murami traktuje jako okazję do ubogacenia własnego i ewangelizacji współwięźniów. Często powtarza za św. Franciszkiem Salezym: **„Gdziekolwiek cię Pan Bóg posiał, pięknie zakwitaj”**. Wolność odzyskuje (na mocy amnestii, wcześniej niż opiewał wyrok), w 1953. Przed nim niełatwy czas *„zakwitania”* na kolejnych, powierzonych mu placówkach. Po transformacji ustrojowej zostaje zrehabilitowany.

**Jako emeryt pozostaje rezydentem** w par. św. Jana Chrzciciela w Choroni, którą administrował przez ostatnie 25 lat i którą wydzwignął z ruiny, nie zaniedbując także filii w Biskupicach, Dębowcu i Kolonii Chorońskiej. Teraz też nie spocznie na laurach. Wciąż czynny w posługiwaniu braciom – najczęściej jako **opiekun duchowy pielgrzymujących do Medjugorja – zdąży tu być 19 razy**. Młody duchem i sprawny fizycznie, uprawia sport.

Jezdzi na nartach (ostatniej zimy postanowił dłużej nie wystawiać Pana Boga na próbę, więc podarował komuś swój sprzęt), na rowerze, pływa w morzu i w basenie, wspina się po górach (Krzewac i Podbrdo), odbywa długie piesze wędrówki, podróżuje po kraju, dużo czyta, pracuje na komputerze i wciąż pogłębia wiedzę poprzez udział w rozmaitych sympozjach naukowych i konferencjach. W wieku 87 lat, jako najstarszy słuchacz w dziejach KUL-u, kończy dwuletnie Podyplomowe Studium Duchowości Katolickiej. Mimo to, a może właśnie dlatego, doczeka pięknego podwójnego Jubileuszu, który świętuje na Jasnej Górze 9.06.09 r.

**Uroczystość rozpoczyna się Eucharystią w kaplicy Cudownego Obrazu** o godz 16:45. Spośród dawnych parafian, dla których tak wiele poświęcił, o swoim pasterzu pamiętają jedynie ci z Biskupic, skąd przybywa delegacja wiernych. Opisuje również rodzinny Piotrków Trybunalski, z panią Henryką Królikiewicz na czele, która wszystko zorganizowała. Obecny jest również Kraków, Częstochowa i Warszawa. Jest rówieśnik czcigodnego Jubilata (tydzień wcześniej również skończył 90 lat), kolejny żyjący kolega kursowy Jana Pawła II, ks. Franciszek Strauch i – służący pomocą w potrzebie – ks. Stanisław Krupiński. Dwaj pozostali z żyjących dotychczas „kursowych” księży, Kazimierz Suder i Franciszek Wąsala nie przyjechali z powodów zdrowotnych.

**W koncelebrazie biorą udział dwaj kapłani**, którzy przed 22 laty otrzymali święcenia z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II. To proboszcz par. Podwyższenia Krzyża Świętego w Częstochowie, ks. Palusiński, główny celebrans, któremu towarzyszy grupa dzieci pierwszokomunijnych oraz podprzeor Jasnej Góry, o. Sebastian Matecki. O. paulin Tadeusz Bednarski odprawia Najświętszą Ofiarę za najstarszego Jubilata. Swoim udziałem i modlitwą wspierają go licznie obecni pielgrzymi.

Mszę świętą rozpoczyna radosny śpiew zainicjowany przez dzieci w bieli: **„Oto jest dzień, który dał nam Pan (...)”** po czym ks. Palusiński wita serdecznie wiekowego współbrata. Przypadająca na ten dzień Ewangelia Mateuszowa (5,15-16) zdaje się odnosić do jego posługi. Istotnie, nie chował światła kapłaństwa pod korcem, dbając, by świeciło wszystkim, aby *„widzieli jego dobre uczynki i chwaliли Ojca, który jest w niebie”*. Liturgię ubogaca czynny udział dzieci poprzez piękny śpiew, czytanie, modlitwę wier-

nych (czyta ją także autorka książki o ks. Marianie, któremu poświęca parę słów) i psalm responsoryjny wykonany przez dziewczynkę z Rodzinnego Domu Dziecka prowadzonego przez młode małżeństwo państwa Madziaków, przybyłe wraz z całą gromadką.

**Czcigodny Jubilat przeżywa swoje święto** z widocznym wzruszeniem, niemal bez przerwy wpatrzony w Cudowne Oblicze Maryi, przyozdobionej w jedną ze swych najpiękniejszych sukien – bursztynową. Może przypomina sobie odległy dzień, kiedy to, jako dziesięcioletni wychowanek piotrkowskiego domu dla sierot, ujrzał Ją po raz pierwszy i uznał za drugą Mamusię?...

Na zakończenie o. T. Bednarski dziękuje mu słowami: *„Księżo Marianie, Diecezja Częstochowska jest Ci wdzięczna za posługę kapłańską na tak wielu placówkach”*, co on – skromnie pomijając swoją osobę – podsumowuje słowami o wielkim znaczeniu Ofiary Eucharystycznej, podczas której żywy Bóg jest obecny pośród swego ludu. Otrzymane wraz z gratulacjami i życzeniami kwiaty – w tym olbrzymi kosz z 90 pąsowymi różami na 90 urodziny – ofiarowuje Matce Najświętszej. Wręczoną mu na znak wdzięczności za piękne kapłaństwo **„Margaretkę”** przyjmuje z komentarzem, że to już piąta, czym bezwiednie daje świadectwo o tym, jak jest ceniony przez medziugorskich pielgrzymów.

**Część nieoficjalna uroczystości**, poprzedzona wspólną pamiątkową fotografią na dziedzińcu jasnogórskim, odbędzie się w wydzielonej części restauracji Domu Pielgrzyma, na skromnym przyjęciu dla przyjaciół. Po spontanicznym, chóralnym odśpiewaniu *„życzymy i zdrowia, i szczęścia, i błogosławieństwa przez Serce Maryi”*, zmęczony wrazeniami i przeżyciami, sędziwy główny bohater dnia odjeżdża ze swymi byłymi parafianami biskupickimi do Choronia.

**Bogu niech będą dzięki** za Jego piękne, długie, niezwykle życie i niestrudzoną, ofiarną pracę w Winnicy Pańskiej. Wielu jeszcze pięknych Jubileuszy, Czcigodny, Drogi Księżo Marianie tu na ziemi i – po najdłuższym życiu – szczęśliwej wieczności w zjednoczeniu z Chrystusem i Maryją w Niebie!

**Zapraszamy do zapoznania się ze szczegółami** z życia tego nietuzinkowego kapłana, księdza Niezłomnego, które można znaleźć w książce: **„I was przesładować będą”**, wydaną przez Fundację

*„Nasza Przyszłość”* (0-94) 373-11-60 lub: [www.fnp.pl](http://www.fnp.pl)). W zbeletryzowanej formie opowiedziała o nim niżej podpisana

**Krystyna Lubieniecka-Baraniak**

*Promitto – lac. przyrzekam, słowo wypowiedziane podczas święceń kapłańskich.*

## Mysli proste

### Dar wolności

**Jezus przyszedł na ziemię nie po to**, by przynieść nam obowiązki i nakazy, lecz by ofiarować nam wolność. Gdybyśmy w pełni zrozumieli znaczenie tego daru, być może zawsze z radością dziękowalibyśmy naszemu Panu.

Także wtedy, gdy Jezus powiedział: *„Przykazanie nowe daję wam: byście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem”*, nie dodał kolejnego nakazu do wielu innych, jakich musiał przestrzegać lud izraelski, lecz ofiarował dar wolności, niemal zupełnie już zapomniany. Jest to dar, by móc kochać *nieprzyjaciół i tych, którzy nas nienawidzą*, zamiast być zmuszonym, tak jak wcześniej, do nienawiści ku nim. Dar, by *nadstawić drugi policzek temu, kto nas uderzył*, zamiast oddawać oko za oko i ząb za ząb. Poprzez to przykazanie zatem nie tyle nałożył na nas obowiązek, co ofiarował nam możliwość: by kochać wszystkich tak, jak On to czynił.

**Cóż to za wielki, trudny do przeceńnienia dar!** O tym, jak wielki jest ofiarowany nam dar wolności, świadczy zapłacona zań cena: życie Jezusa, życie Boga. Przyjmijmy więc dar i zawsze dziękujmy, nigdy się nie skarżąc, ponieważ On uczynił nas swoimi przyjaciółmi, zamiast przyjaciółmi diabła, którzy nie potrafią kochać, ponieważ są zmuszeni do nienawiści.

**Poprzez dar wolności Jezus** nie obalił starego prawa, lecz odnowił je, a wraz z nim odnowił również nas i cały świat stworzony. Dał nam nowe oczy, byśmy swobodnie mogli kontemplować świat oczami Boga. Dzięki temu człowiek już tutaj, na ziemi, otrzymał zdolność oglądania *„nieba”*. Maryja jest nową istotą, która ujrzała i która widzi wszystko w nowy sposób, ponieważ kontempluje i kocha sercem samego Boga. Uczmy się od Niej, powierzmy się Jej, ponieważ jak się zdaje, nastał czas, kiedy w szczególny sposób prowadzi Ona za rękę swoje dzieci, by uczyć je patrzenia nowymi oczami. Być może nastał czas, kiedy Maryja chce

odsunąć od nas wszelką obawę i uzmysłowić nam, jak pięknie jest kochać wszystkich, bez wyjątku, miłością Boga. Może nastał czas, kiedy Maryja chce nam ukazać cuda, jakich Ojciec dokonał i wciąż dokonuje w nas i w innych, ku radości wielu.

*Pietro Squassabia*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

### Orędzie dla Mirjany 2 czerwca 2009

*„Drogie dzieci, moja miłość szuka waszej całkowitej i bezwarunkowej miłości, która nie pozostawi was takimi samymi, ale zmieni was i nauczy was zaufania do mojego Syna. Moje dzieci, uratuję was moją miłością i uczynię was prawdziwymi świadkami dobroci mojego Syna. Dlatego moje dzieci, nie bójcie się świadczyć o miłości w Imię mego Syna. Dziękuję wam”.*

Podczas gdy Matka Boża odchodziła Mirjana widziała krzyż i w centrum krzyża serce otoczone koroną cierniową.

### Świętujemy 28 lat łaski!

25 czerwca parafia w Medziugorju obchodziła 28 lat objawień Maryi! Dla nas sprawą dominującą jest dziękczynienie za tyle lat dobroci i tyle darów ze strony Gospy, nie zapominając jednak o Jej smutku, jaki w ostatnich miesiącach wyrażała za pośrednictwem Mirjany.

Cudownie jest widzieć, jak nawiedzenie Elżbiety przez Maryję zmieniło bieg historii! Kim stałby się mały Jan bez tego potężnego wylania Ducha Świętego, jakie nastąpiło, gdy Maryja pozdrowiła Elżbietę, jego matkę?

Otóż trzeba zauważyć pewien szczegół, który łatwo może przejść niepostrzeżenie, gdy widzący Ivan opowiada, jak wieczorem odbywało się objawienie, gdy na górze zebrała się jego grupa modlitwy: „Gospa pozdrowiła nas swym matczynym pozdrowieniem”, mówi on zawsze na początku swego opowiadania. To matczynie pozdrowienie Gospy, to to samo pozdrowienie, jakie otrzymała Elżbieta! Wtedy Maryja z Nazaretu była b. młodą dziewczyną, ale była już mamą! Jej pozdrowienie było „matczynie”! Nie tylko nosiła w sobie Dzieciątka Jezus, ale była osłonięta cieniem Ducha Świętego! Ten Duch Święty jakby wytrysnął w Niej i ciągle

na nowo na wieki wytryska z Niej, wystarczy, że Matka Boża wypowie nad nami proste pozdrowienie!

**Nie możemy z całą pewnością powiedzieć**, że znamy słowa tego pozdrowienia wypowiedzianego nad Elżbietą, ale tak jak wszystko w Ewangelii jest proste, można sądzić, że Maryja powiedziała to, co mówią żydzi jeszcze dzisiaj, to znaczy **Shalom lakh! Pokój tobie!**

Cechą charakterystyczną świętych jest zdobywać wszystkie łaski, jaki daje Niebo, nie pozwalając, aby przepadła chociaż jedna z nich. Święci to najlepsi skarbnicy świata! Otrzymują wszystko i natychmiast wszystko oddają, tak że ciągle kąpią się w obfitości i zalewie łask Bożych.

**Mieliśmy już 28 lat pozdrowień i codziennych błogosławieństw...** Nie wiemy, kiedy Maryja przestanie się objawiać, wiemy tylko, że pewnego dnia przestanie, jak to zapowiedziała. Nie zmarnujmy dzisiejszego objawienia i związanej z nim fali łask!

Każdego roku na rocznicę dziennikarze pytają nas: „**Co macie do powiedzenia po tych xx latach objawień?**”. Każdy z nas może sobie postawić to samo pytanie: „**Co otrzymałem i oddałem podczas tych 28 lat odwiedzin Maryi dla siebie osobiście i dla naszej ziemi bez pokoju?**”. Miłej Rocznicy, droga Gospo! Błagamy Cię, objawiaj się nadal! Dziękujemy za to, że nie jesteś nami zmęczona. Potrzebujemy Ciebie bardziej niż kiedykolwiek!

*s. Emmanuel Maillard*

## Pobratymstwo

### Módlcie się o zstąpienie Ducha Świętego

Przed Wniebowstąpieniem Jezus powiedział do swoich uczniów, by nie opuszczali Jerozolimy, lecz by czekali na obietnicę Ojca, aby przyjąć moc Ducha Świętego, dzięki któremu będą Jego świadkami nie tylko w Jerozolimie, ale wszędzie aż po krańce ziemi. Po tym Jezus wzniósł się do Ojca (por. Dz 1, 4-9). Uczniowie i apostołowie poprzez modlitwę przygotowali się na to przyjsie. Nie byli sami, ale wraz z nimi była Maryja Matka Jezusa. Wśród zgromadzonych jedynie Ona była pełna Ducha Świętego, i z pewnością dawała odwagi uczniom, aby się nie bali i zachęcała ich do nieustannej modlitwy.

Przed zesłaniem Ducha Świętego apostołowie byli przestraszeni, pełni lęku. Gdy zstąpił na nich Duch Święty przemienił ich w nieustraszonych świadków Chrystusa, dając świadectwo o tym co widzieli i słyszeli, gdy byli razem z Jezusem. Płomień miłości i prawdy, który się w nich zapalił motywował ich, by od razu rozpocząć głoszenie Dobrej Nowiny.

**W orędziu z 25 maja 2009 r. Matka Boża** wzywa nas byśmy się modlili o zesłanie Ducha Świętego na każde ochrzczone stworzenie. Przez chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi i weszliśmy we wspólnotę z Jezusem i w Jego dzieło odkupienia. Matka Boża wzywa nas do modlitwy, bowiem modlitwa jest środkiem pozwalającym otworzyć nasze serca na działanie Ducha Bożego. Każde otwarcie na Ducha Świętego prowadzi do odnowy życia duchowego i skłania do dawania świadectwa o wierze.

**Jako chrześcijanie jesteśmy wezwani** by nieść przesłanie Boże, Słowo Boże i mówić o dziełach miłości Bożej. W tym pomaga nam Maryja, nasza Matka i Orędowniczka, która uczy nas modlitwy w Duchu Świętym. Wraz z Maryją prosimy, by Duch Prawdy i Miłości działał w nas i w naszym otoczeniu, by nas pouczał i wzmacniał, abyśmy żyli nowym życiem zgodnym z wolą Bożą.

**W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach:** – **za święty Kościół Katolicki** i jej pasterzy, aby prowadzeni Duchem Świętym nieśli Dobrą Nowinę aż po krańce ziemi; – **za o. Jozo, wszystkich kapłanów** i członków modlitewnego pobratymstwa pod wezwaniem „*Nawiedzenia św. Elżbiety*”, aby żyjąc wiarą i darami Ducha Świętego stali się świadkami miłości Chrystusowej w świecie; – **za odłączonych chrześcijan oraz nieochrzczonych**, aby Bóg przez swoją miłość doprowadził ich do jedności z Kościołem.

*Pobratymstwo Modlitewne  
Sziroki Brijeg*

### Modlitewne pobratymstwo „*Nawiedzenie św. Elżbiety*”

**Modlitewne Pobratymstwo „Nawiedzenie św. Elżbiety”** jest ruchem modlitewnym, który powstał z inicjatywy o. Jozo Zovko w dniu Święta Nawiedzenia św. Elżbiety 31.05.1993. W tamtych pamiętnych dniach toczącej się wojny, o. Jozo zwrócił się do parafian i pielgrzymów z prośbą, aby odpowiedzieli na orędzie Królowej Pokoju, a swoim życiem poświadczyli prawdę zawartą w orędziu



Maryi, że „*modlitwą i postem*” można powstrzymać każde zło, a więc i wojny. Już sama nazwa wspólnoty mówi o jej podstawowym apostołacie, polegającym na naśladowaniu Maryi, która swej krewnej Elżbiecie przyniosła (i zwiastowała) Boga pod swoim sercem, my zaś podobnie swoim życiem (świadectwem) i przez duchowe zaangażowanie (modlitwę, post, itd) mamy wprowadzać Boga w życie naszych bliźnich.

**Dziś, po 16 latach Apostolatu** wspólnota liczy ponad 10500 członków, mieszkających na terenie: Ameryki, Austrii, Irlandii, Polski, Rosji, Jerozolimy, Niemiec, Francji, Brazylii, Danii, Anglii, Słowacji, Chin, Włoch, Hiszpanii, Korei, Słowenii, Węgier, Paragwaju, Malty, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny.

**Ludzie w większości skłonni są słuchać orędzi.** Podczas pielgrzymki chętnie składają przyrzeczenia, ohotnie ofiarują Panu swoje modlitwy i poświęcenie, ale po powrocie do domu niczego więcej nie robią, uważając, że na pielgrzymce już wszystko załatwili. **Tymczasem Matka Boża coraz mocniej podkreśla:** orędzia trzeba wcielić w życie codzienne, aby one zaowocowały poprzez świadectwo własnego życia. Królowa Pokoju pragnie Apostolatu na miarę obecnych czasów, pragnie wspólnoty pełnej świeżości i entuzjazmu, która chce czegoś więcej. Sens objawiania się Królowej Pokoju polega bowiem nie tylko na informowaniu Kościoła o nowych, dotąd nieznanach zjawiskach, lecz na inspirowaniu, wzywaniu i zachęcaniu Kościoła do odnowy, nawrócenia i wyboru tej jedynej drogi życia, jaką jest życie w świętości.

**Dlatego nasza wspólnota modlitewna** jako cel swojego Apostolatu obrała odpowiedź na wezwanie Królowej Pokoju, poprzez przyjęcie Jej orędzi i pokorne wcielanie ich w życie.

**Fundamentalne orędzia nazwalimy PIĘCIOMA KAMIENIAMI.** Z taką bronią wystąpił Dawid w walce przeciwko Goliatowi i Filistynom. On w imieniu Jahwe tym orężem powstrzymał niszczącą siłę i unicestwił podstępne plany nieprzyjaciela. Tymi kamieniami są:

- a) Codzienna modlitwa różańcowa w rodzinie, modlitwa sercem,
- b) Eucharystia w niedzielę i święta, oddawanie czci i adoracja Najświętszego Sakramentu,
- c) Codzienne czytanie Pisma Świętego,
- d) Post w środy i w piątki,
- e) Comiesięczna spowiedź święta

Nasz Apostolat działa w szczególnych warunkach dla świata i Kościoła. Wymaga zorganizowania i wzajemnego powiązania jako wspólny ruch Maryjny. Wymaga wytrwałości od swoich członków. Nasza wspólnota modlitewna, jest mocno zakorzeniona w orędziach oraz w Tradycji Kościoła, wierzy w moc modlitwy. Zadaniem naszego Apostolatu nie jest szerzenie orędzi przez media lub inne środki propagandy, lecz przede wszystkim **życie według orędzi Matki Bożej!**

**Żyjąc zgodnie z orędziami pokazujemy czym jest Medziugorje.** Ten ruch Maryjny włącza nas w najsilniejszy obecnie ruch, jaki istnieje w Kościele. Staje się on coraz bardziej rozpoznawalny, jako światło świata, sól ziemi i zaczyn dla ludzi naszego pokolenia.

### Do Polskiej Wspólnoty „Nawiedzenie św. Elżbiety”

Tegoroczny wyjazd na Zjazd Pobratymstwa ukazał nam jak bardzo aktualne jest wezwanie Maryi do **modlitwy i postu**. Matka Boża obiecała, że możemy w ten sposób *zawiesić prawa natury i wstrzymać wojny*. Nasze codzienne doświadczenie ukazuje zaś trudności w tym względzie. Dziesięcioletnie i comiesięczne podejmowanie modlitwy i postu przez Wspólnotę Królowej Pokoju pokazuje, że we wspólnocie łatwiej jest pościć. Potrzebujemy więc motywacji i ćwiczeń, aby wołanie Matki Najświętszej nie pozostało tylko pustym wezwaniem.

**Dlatego zapraszamy na rekolekcje,** jakich nauczył nas śp. o. Slavko Barbarić, aby w Roku Kapłańskim podjąć modlitwę i post za naszych kapłanów, przez pośrednictwo których, Pan Jezus gładzi nasze grzechy i daje sam Siebie w Eucharystii. Tematem przewodnim będzie „*Post w Piśmie Świętym*”, co da nam przykłady i motywację do kroczenia tą drogą.

**Termin: 18.10–24.10. br.** Miejsce udostępniły Siostry Benedyktynki w swym klasztorze w Krzeszowie/Kamiennej Górze. Miejsca są zarezerwowane i ograniczone. Musimy w najbliższym czasie potwierdzić rezerwację, dlatego prosimy o odważną i szybką decyzję.

Zgłoszenie na rekolekcje przyjmuje: o. Rajmund Guzik Cist, tel. (0) 512 322 412; Ewa Hańska tel. 058/714 15 79, (0) 502 564 623. Koszt rekolekcji 175 zł. Wszelkie informacje pod w/w nr telefonów. Z kapłańskim błogosławieństwem

**O. Rajmund**

## Serwis Rodzinny

### Dzieło dla Boga i dzieło Boga

**O tym, że będę organizować wyjazd na Festiwal** kolejny raz, wiedziałam już rok wcześniej, kiedy to niektóre osoby zaraz po powrocie z pielgrzymki deklarowały chęć wyjazdu za rok właśnie ze mną. Mimo to wahałam się jeszcze czy organizować ten wyjazd, czy też odpuścić sobie ze względu na ogromną odpowiedzialność i ryzyko. Prosiłam Boga, aby wobec tego dał mi jakiś znak, czy chce abym się tym zajęła, czy może tego nie chce. Po kilku dniach sporo osób dzwoniło w sprawie wyjazdu. Nikt nie pytał nawet, czy ja w ogóle organizuję wyjazd, tylko podawano mi od razu ilość rezerwowanych miejsc. Tak więc nie mogłam odmówić.

**Wszystko pięknie się układało,** chętni byli, a ja nie musiałam nawet dawać żadnych ogłoszeń. Informacje rozeszły się pocztą pantoflową, w marcu miałam już komplet osób i rozpoczęłam listę rezerwową. Z księdzem także nie było problemu, bo bardzo chętnie zgodził się jechać z nami po raz kolejny. A z tym także bywa różnie, bo rok wcześniej aż 22 księży odmówiło z różnych względów. Autokar był dobry, kierowcy tacy, którzy już jeździli do Medziugorja, tak więc wszystko było na dobrej drodze. Już w lutym załatwiłam noclegi i wszystko zostało potwierdzone w marcu, a 30 kwietnia właścicielka pensjonatu dostała ode mnie zaliczkę za grupę. Byłyśmy w kontakcie telefonicznym i wszystko wydawało się być w najlepszym porządku. Wtedy też przeczytałam książkę, w której było coś takiego, co bardzo mnie poruszyło. A mianowicie rozróżnienie pojęć: dzieło dla Boga i dzieło Boga.

Różnica pozornie subtelna, a jednak zasadnicza. Otóż zgodnie z tłumaczeniem ojca L. Fabre – **dzieło dla Boga** polega na tym, że to my **sami** chcemy uczynić coś na chwałę Bożą. Zastanawiamy się, jakie są potrzeby i na podstawie tego opracowujemy projekt działania. Kolejnym krokiem jest nasza organizacja, czyli wprowadzenie projektu w życie, aby tym, co stworzyliśmy, oddać chwałę Bogu. Budowanie w ten sposób jest budowaniem na piasku, bo opiera się na **naszej** woli. To **my** chcemy coś zrobić i polegamy na sobie, bo boimy się zaufać do końca. Z logicznego punktu widzenia dzieło dla

Boga jest to coś bardzo dobrego. Analizujemy potrzeby, owocuje to jakimś projektem i staramy się dobrze wszystko zaplanować. A że jest to na chwałę Pana, to organizujemy wszystko bardzo starannie i ofiarujemy to Panu, ale jest to jednak budowanie na piasku – piasku **naszych** myśli i naszych dobrych intencji.

**Dzieło Boga** natomiast rodzi się poprzez modlitwę i pragnienie pełnienia woli Pana. Bóg sam udziela natchnień lub do czegoś wzywa i On sam wszystkim kieruje. Tak budowane dzieło ma mocny fundament, którym jest wola Boga. Jest to budowanie na skale i jest to solidna budowla. Budowanie na piasku (naszej woli) zawali się wcześniej czy później.

**Po lekturze tej książki** miałam wielki mentlik w mojej głowie i w duszy. Nie spałam 3 noce tylko wciąż o tym myślałam. Zastanawiałam się, czy organizowane przeze mnie wyjazdy na Festiwal Młodych do Medziugorja są rzeczywiście dziełem Bożym, bo miałam coraz bardziej przygniatającą świadomość, że są one raczej moim dziełem dla Boga, na Jego chwałę. Owszem, to Pan wzbudził we mnie pragnienie organizowania wyjazdów, ale wszystko co robiłam potem, było już „*moim dziełem*”. Wolałam sama nad wszystkim mieć kontrolę i trzymać rękę na pulsie, niż całkowicie oddać to Bogu. Bardzo skrupulatnie wszystko planowałam i wiedziałam, że skoro dużo wcześniej wszystko załatwiałam, o wszystko sama zadbałam, zorganizowałam, to musi być dobrze. Oczywiście już od początku roku modliłam się za ten wyjazd i za jego uczestników, ale nie zdawałam się na Boga w tej kwestii, tylko wolałam sama wszystkiego dopilnować. Chciałam trzymać w dłoni wszystkie sznurki i nad wszystkim czuwać, zamiast oddać te sznurki Bogu i zaufać, że On sam się o wszystko zatroszczy.

**Modliłam się więc do Pana**, aby uczynił z tego, czego się podjęłam, prawdziwe dzieło Boże. W głębi duszy jednak myślałam sobie, że chyba już na to trochę za późno, bo ja już wszystko zorganizowałam, o wszystkie istotne sprawy wcześniej zadbałam i wszystko musi być w należytym porządku, aby nie powstał chaos. Z takim też nastawieniem wyjeżdżałam na Festiwal Młodych.

**Jakież było moje zdziwienie**, gdy jadąc akurat przez Austrię, zadzwoniono do mnie, aby mi przekazać wiadomość, że nie mam noclegów, mimo wcześniejszych ustaleń, podpisanego oświadczenia i wpła-

conej zaliczki. Właścicielka pensjonatu okazała się nieuczciwa i postąpiła w taki sposób, gdy ja już wiozłam 51 osób. Byłam przerażona i załamana z bezsilności, bo znalezienie na poczekaniu noclegów dla 51 osób w terminie gdy w Medziugorju jest 40 tysięcy ludzi, jest praktycznie niemożliwe.

Takie sprawy załatwia się wiele miesięcy wcześniej, albo dojeżdża się na Festiwal każdego dnia z odległych miejscowości. Do tego jeszcze pytanie kierowcy, czy w takim razie wracamy do Polski, wytrąciło pokój z mego serca. Kotłowały się we mnie same złe emocje, w oczach miałam łzy, a w głowie myśli o tym, że tak bardzo się starałam wszystkiego dopilnować, być w stałym kontakcie z właścicielką pensjonatu, nawet w tym celu poduczyłam się chorwackiego, a tu takie coś.

**Była we mnie wielka złość na tę kobietę**, wielki żal, że tak się stało i to w ostatniej chwili oraz przerażenie co zrobić z ludźmi, gdy zajedziemy do Medziugorja. Przez moment nawet pojawił się bunt i myśl, że skoro tak się sprawy ułożyły, to w takim razie już więcej nie podejmę się organizacji takiego wyjazdu, bo to zdecydowanie za duży stres i za duża odpowiedzialność. Pojadę jako uczestnik i przynajmniej przeżyję Festiwal duchowo, tak jak tego pragnę, bez rozproszeń związanych z funkcją bycia organizatorem i przewodnikiem. Przez jakiś czas biłam się tak z myślami i negatywnymi emocjami, ale w końcu dotarło do mnie, że przecież moja modlitwa została wysłuchana (!)

**Właśnie teraz zaczynało się prawdziwe dzieło Boga**, o które wcześniej się modliłam, bo sama już niewiele mogłam zrobić, pozostawała mi jedynie ufna modlitwa i błaganie Boga, aby znalazł mi jakieś noclegi dla grupy w pobliżu, bo o samym Medziugorju już nawet nie śmiałam marzyć w tak dramatycznym położeniu. Ponadto przyszło mi do głowy, że skoro Bóg chciał abym organizowała ten wyjazd, dał mi urlop, ludzi, księdza, to nie zostawi mnie teraz na lodzie, bo przecież dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych.

**Wtedy do mojego serca powrócił pokój i wiedziałam już**, że noclegi się znajdą, a wyjazd od tej pory będzie już prawdziwym dziełem Boga, tak jak tego pragnęłam. Moje plany, skrupulatna organizacja i zadbanie o wszystko dużo wcześniej, czyli budowanie na piasku moich dobrych intencji, rozpadło się w pył, teraz rozpoczynało się budowanie na skale – skale zawierzenia i ufności, że Bóg sam

się o wszystko zatroszczy. Uruchomiłam moje wszystkie kontakty i Bóg okazał mi swoją troskę.

**Noclegi znalazły się w przeciągu pół godziny**. Okazało się, że w miejscu, które mi wskazano, jakaś grupa niespodziewanie zrezygnowała z pobytu. Było to niesamowite i wiedziałam od razu, kto za tym stoi. W tym momencie bardzo mocno odczułam także w sercu, że Bóg życzy sobie, abym dalej organizowała wyjazdy na Festiwal Młodych. Ucieszyło mnie to, bo taka praca na chwałę Pana daje mi pomimo trudu i stresu ogromną radość i satysfakcję. Poza tym już 7 lat temu modliłam się o to, aby Bóg uczynił mnie swoim narzędziem i abym właśnie w taki sposób mogła wykorzystywać liczne talenty, które mi dał i z których kiedyś mnie rozliczy.

Jedynym, co mnie zastanawiało i o co pytałam Boga, było to, w jaki sposób mam na następny rok załatwiać noclegi. I nawet w tej kwestii Bóg dał mi odpowiedź. Otóż ostatniego dnia, wieczorem, już po Festiwalu, kilka osób z mojej grupy namawiało mnie, abyśmy poszli na pizzę. Nigdy wcześniej w ciągu 7 lat nie byłam w Medziugorju na pizzy, bo jakoś nie pasowało mi to do pielgrzymki. Jednak wtedy dałam się namówić. Poszliśmy do pizzerii i szukaliśmy wolnego stolika. W środku był akurat wolny stolik trzyosobowy, a nas akurat było troje. Jednak ja się uparłam, że chcę siedzieć na zewnątrz. Znalazłam stolik, przy którym siedziało małżeństwo i były tam tylko dwa miejsca wolne. Zawołałam moich znajomych i dostawiłam wolne krzesło z innego stolika. Kręcili głowami widząc moje kombinacje i upór, ale ja czułam, że mam siedzieć właśnie przy tym stoliku.

**Okazało się, że małżeństwo siedzące obok**, to Polka oraz mieszkaniec Medziugorja. Podczas rozmowy wyszło, że mają swój pensjonat, ale wynajmują tylko Włochom, ponieważ więcej płacą. Jednak obiecała mi pomoc w sprawie noclegów w przyszłym roku. Minęło kilka miesięcy i ta kobieta, z którą byłam w kontakcie oznajmiła mi, że jednak postanowiła w kolejnym roku wziąć moją grupę do siebie. Zrezygnuje z Włochów, opuści cenę i nas przyjmie. To przerosło moje oczekiwania, mogłam tylko dziękować Bogu za Jego łaskę.

**Podczas pielgrzymki, patrząc na nawrócenia**, które dokonywały się w grupie, byłam zaskoczona tym, że Bóg wysłuchał mojej modlitwy. Bardzo namacalnie pokazał, że jednak uczynił z tego mo-

jego przedsięwzięcia swoje dzieło, od początku do samego końca, gdyż piękne świadectwa dawane w drodze powrotnej w autokarze, pomogły niektórym osobom w podjęciu decyzji pójścia za Jezusem. I chwala Panu za to!

Monika

## Modlitwy

### Jak nauczyć się modlitwy – 3

**Wyciągnięte ręce: prosić**

*„Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a otworzą wam” (Mt 7, 7).*

*„Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie” (Mk 11, 24).* Modlitwa błagalna, choć często wręcz nadużywana, jest jednak uzasadniona, zresztą sam Mistrz z Nazaretu przyobiecał, że każda prośba do Boga Ojca, jeśli towarzyszyło jej będzie wstawienie Syna, zostanie przyjęta i wysłuchana. Przedstawiać można wszelkie prośby o dobra materialne i duchowe, pamiętając o dopasowaniu ich do zamysłów Trójcy, zgodnie z podstawową zasadą sformułowaną w *Ojcie Nasz*: **„bądź wola Twoja”**. Moja prośba jest dobra, jeżeli nie zamierzam ani nie myślę naginać Boga do moich oczekiwań (co jest zresztą niemożliwe), ale jeżeli czuję, że powinienem ją skierować, ponieważ to, o co proszę, wydaje mi się niezbędne lub bardzo ważne.

**„Proszenie” wydaje się łatwe...** w rzeczywistości żadna modlitwa nie jest łatwa, ponieważ nie wystarczy otworzyć ust i uznać za „modlitwę” szeregu żądań. Każda modlitwa jest aktem wykraczającym poza naturalne zdolności. Zakłada istnienie wiary, rodzi się z nadziei, jest przejawem pełnej zawierzenia miłości ku Bogu. Jest to akt teologiczny, do którego potrzeba wsparcia Ducha Świętego, ożywciciela wszelkiej chrześcijańskiej inicjatywy.

**Nigdy nie wolno o tym zapominać**, zwłaszcza, kiedy wyciągamy ręce, by prosić. Taki rodzaj modlitwy może łatwo zostać wypaczony i wyrwany z ogólnego kontekstu naszego stosunku do Boga. Gdybym przeprowadził uliczny sondaż, dziewięćdziesiąt dziewięć osób na sto odpowie mi, że „modlić się” oznacza „prosić” o coś, co tylko Bóg – jeśli istnieje – może dać. Prośba może więc łatwo zamienić się w roszczenie.

**Roszczenie, nie modlitwa!** Często wraz z wynikającą stąd konsekwencją, że w przypadku braku odpowiedzi, nie wysłuchania, przeciętny człowiek z ulicy utwierdzi się w fałszywym przekonaniu, że nie warto tracić czasu na modlitwę, ponieważ *„i tak niczego to nie zmieni”*. Cóż za żalosny wniosek!

**Na myśl przychodzi mi praktyka zapalania świec wotywnych.** Niektórzy, zapalając ją, uznają, że zawarli dwustronny układ z Bogiem (lub z Matką Bożą czy jakimś świętym): ja płacę, ty masz dać mi ekwiwalent. Tak postrzegana, prądawna religijna praktyka zapalanej świecy zatracza pierwotne znaczenie. Płomień, który stopniowo i milcząco przygasa, jest zastępczym znakiem mojej obecności, mojego modlitewnego wołania, mojej gotowości na przyjęcie Bożej odpowiedzi. Człowiek z ulicy jednak o tym nie wie. Najczęściej traktuje to jako formę pospiesznego udzielenia pełnomocnictwa (mam tyle do zrobienia... nie mam czasu, by zostać dłużej). W ten sposób ma nadzieję, że owa zapalona świeca będzie wywierała ciągły nacisk, skłaniając Boga do spełnienia prośby. A może, zamiast tego, należałoby powiedzieć, zanim się odejdzie: *„Panie, naprawdę nie mogę zostać dłużej, ale pozostawiam tutaj moje serce... przyjmij ten płomień jako moją symboliczną obecność, jako akt ufności ku Tobie, a potem uczyni, co uważasz za słuszne!”*.

**Również na obszarze modlitwy błagalnej** rozbrzmiewa niezawodne wezwanie, by szukać, kołatać, prosić. Jezus kładzie wręcz na szali reputację Ojca Niebieskiego. Daje do zrozumienia, że mądrość Boża ustaliła rzeczywisty związek między prośbą a przyznaniem łaski. Kiedy proszę o coś, co we własnym sumieniu uznaję za niezbędne albo bardzo korzystne dla mojego życia wiecznego, z pewnością zostanie mi to udzielone. (cdn)

Lorenzo Netto

## Kącik wydawniczy



### PRAWDA O MEDZIUGORJU

o. Ljudevit Rupčić

**25 czerwca 2003**, to już 6 lat temu, w dniu świętowania rocznicy objawień odszedł do Domu Ojca **ojciec Ljudevit Rupčić** ofm, biblista i tłumacz Nowego Testamentu na język chorwacki oraz autor licznych książek i artykułów. To on jest właśnie autorem *Prawdy o Medziugorju*, którą polecamy, aby osobiście się z nią zapoznać, zamiast snuć różne dociekania nad tym, co się spotyka obecnie w Medziugorju. Książka kosztuje tylko 7zł, przy zakupie 3 lub więcej po 5zł.

## ECHO ARCHIWUM

### ECHO MEDZIUGORJA 27 – 4

11 kwietnia 1986 r.

Matka Boża w szczególny sposób pobłogosławiła **duszpasterskiej podróży**, jaką o. Slavko odbył w marcu po Niemczech, Szwajcarii, Irlandii, Francji i Włoszech. Wszędzie czekały na niego wypełnione po brzegi sale, choć wcześniej nie było żadnej akcji reklamowej. W Szwajcarii gorąco powitał go Von Balthasar, wielki teolog, który swoją wspólnotę nazwał „grupą Jana”, czyli tych, którzy chcą trwać wiernie, choćby i osamotnieni, wraz z Maryją pod krzyżem Jezusa. Podobnie było w Arcellaschio, Schio, Thiene i Padwie, a także w Weronie, gdzie wszędzie zebrały się wielkie tłumy. Wieczorem o. Slavko przemawiał ponad godzinę, a później przez kolejną odpowiadał na pytania obecnych. O 23.00, kiedy wszyscy byli już zmęczeni, powiedział: „A teraz najlepsze: ofiarujemy Matce Bożej godzinę modlitwy”. Nikt nie ruszył się do wyjścia. Kiedy modlitwa dobiegła końca – a była północ – ludzie wcale nie mieli ochoty iść do domu. O. Slavko powiedział: „Wydaje mi się, że jestem w Medziugorju”. W Thiene proboszcz wyznał, że nigdy dotąd nie widział katedry tak wypełnionej wiernymi. Razem z o. Slavko spotkaliśmy się też z Renato Baronem (objawienia w Schio) i wysłuchaliśmy jego świadectwa.

W Pescarze odbyła się dwugodzinna konferencja, którą poprzedził Różaniec. Później była jeszcze Msza św. Tutaj także o. Slavko mówił o duchowości maryjnej, która prowadzi do Jezusa, oraz o pilnej potrzebie ewangelicznej odnowy, jaka się z tym wiąże. Dar pokoju, ofiarowany przez Jezusa: „Pokój mój wam daję”, Maryja przynosi nam ponownie, ucząc drogi do jego osiągnięcia. Jako środki szerzenia tej

duchowości wskazała grupy modlitewne. W Weronie ich liczba sięga około dwudziestu. Wspólnota z Medziugorja nie jest ukierunkowana w żaden szczególny sposób: robi to, co można robić wszędzie.

**Niepokojąca informacja**, wydana przez samego biskupa Mostaru, o jego bliskim oświadczeniu potępiającym Medziugorje (do czego się już przyzwyczailiśmy), została zdementowana przez fakt, że większość komisji sprzyja widzącym, zwłaszcza po badaniach lekarskich przeprowadzonych w Zagrzebiu, których wynik okazał się w pełni pozytywny; choć tylko prawdziwe nadprzyrodzone doświadczenie może skłonić niektórych badaczy do pełnego zrozumienia i otwartego uznania takich zdarzeń. Wszelkie oceny są w każdym razie przedwczesne, ponieważ objawienia ciągle mają miejsce. Trzeba jednak powiedzieć, że Matka Boża realizuje swój plan w sposób zadziwiający.

Dla otuchy posłuchajmy, co mówi **biskup Paweł Hnilica**: „W trakcie trzeciej mojej wizyty mogłem dłużej porozmawiać z widzzącymi i z osobami z ich otoczenia. Chciałem zrozumieć, czy przeciwnicy Medziugorja mają rację. Przekonałem się, że chodzi o oszczerstwa. Dziećmi nikt nie manipuluje, są szczerze. Przekonałem się o nadprzyrodzonym charakterze zjawisk i o tym, że obligują nas one moralnie do wzięcia na serio tego, co się tam dzieje. Zdałem sobie sprawę, że Bóg przemawia tam donośnym głosem. W miejsce to przybyły już miliony osób, które dają wyraz swojemu przekonaniu i pobożności. Jest w tym coś niezwykłego. Choć do zdarzeń dochodzi w małej, nikomu nieznannej wiosce, dochodzi do nich w kościele i z pożytkiem dla całego świata. Z Bożymi darami nie wolno żartować” (za „Matka Boga” 4 kwietnia 1986 r.).

**Garść informacji**: 16 października Radio Maryja wyemitowało słynny już dokument, transmitowany przez telewizję w Belgradzie. **Antenna 1** z Modeny nadał wieści z Medziugorja co wieczór od 18.30 do 19.00, na kanale 47, w Bolonii na kanale 52. **Echo 27**, choć spóźnione i pospiesznie wydane, pojawiło się w formacie A4, by wyjść naprzeciw prośbom przyjaciele, którzy rozpowszechniają je w każdym zakątku w tysiącach fotokopii: co najmniej 7-8000, poza 2.300 powielanymi przez nas. Dziękujemy za wszystkie listy z poparciem, informacją, zachętą: nie na wszystkie mogę odpowiedzieć. Jako proboszcz mam ważne obowiązki, których nie mogę zaniedbywać. Dzięki za ofiary,

które przychodzą. Jeśli ktoś chce nam coś wysłać, prosimy o znaczki za 350 lirów. **Jeśli chodzi o orędzia**, nasz telefon jest czynny (tylko odczytanie) w piątki i soboty od 15.00 do 18.00: numer to 0376-340.418 (poprawić w nagłówku). Nie udało się założyć sekretarki telefonicznej na nr 32.87.59 przyjaciela, co ostatnio mylnie zapowiadaliśmy; prosimy nie dzwonić. Prosimy także nie dzwonić tutaj między 19.00 a 21.30, bo jest to czas modlitwy. Informujemy o **najbliższych pielgrzymkach z Mantui**: z Comuny 24-27 kwietnia (tel. 0386-2933), z samej Mantui 19-22 czerwca (tel. 32.48.72).

Niech Pan błogosławi Don Mario z Radia Maryja, Albertowi Bonifacio, s. Marghericie Makarović i o. Gianniemu za współpracę. Alleluja wraz z Maryją!

*Don Angelo*

## Od Redakcji

**Objawienie doroczne dla Ivanki Ivankovic-Elez** miało miejsce w jej domu rodzinnym i trwało 10 min. W czasie objawienia obecna była tylko najbliższa rodzina: mąż i troje dzieci. Po objawieniu Ivanki powiedziała: „*Matka Boża była ze mną przez 10 min. i mówiła mi o dziesiątej tajemnicy. Matka Boża powiedziała: „Drogie dzieci, wzywam was, abyście byli apostołami pokoju. Pokój, pokój, pokój”.*

**28 Rocznicą Objawień**. Przygotowania rozpoczęto już tradycyjnie Nowenną od 15-23 czerwca. Tak jak w poprzednich latach parafianie i pielgrzymi gromadzili się o godz. 16.00 u podnóża góry i odmawiając *Różaniec* w intencjach Matki Bożej wchodzili na Podbrdo. Na zakończenie Mszy św. część Chwalebnej Różańca św. również odmawiano w intencjach Nowenny. Każdy według swoich możliwości mógł dołączyć swoje ofiary typu: post, wyrzeczenia, cierpienia, „*kwiatuszki*”, gesty miłości. Nowenna skończyła się przed świętem Jana Chrzciciela.

**Uroczystości 25-tego** przebiegały w deszczowej aurze. Msza św, odbywała się na ołtarzu polowym. Ewangelię odczytano tylko po łacinie i po chorwacku. Pozostali pielgrzymi mogli usłyszeć Ewangelię we własnym języku poprzez tłumaczenie symultanicznie. Na zakończenie Mszy św. Mirjana, Ivan, Jakov i Maria odmawiali *Magnificat*. Modlitwa o uzdrowienie duszy i ciała, oraz chwalebna część Różańca św. była jeszcze na zewnątrz. Ze względu na ciągłe padające deszcz adoracja Najświętszego Sakramentu została przeniesiona do kościoła. Od 22.00 – 23.00 była prowadzona przez oo. Franciszkanów, a następnie w ciszy trwała aż

do 7.00 rano. 25-tego wieczorem nie było spotkania na Podbrdo. Była również adoracja Najświętszego Sakramentu w nocy z 24/25 do 5 rano, do pierwszej Mszy św. chorwackiej. Również, jak zwykle do tychczas, 24 czerwca o godz. 6.00 z klasztoru w Humcu pod przewodnictwem o. Danko Perutina i innych kapłanów wyruszył „*Marsz Pokoju*”. Zakończył się o godz. 10.00 przy kościele św. Jakuba błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem udzielonym przez o. proboszcza Petera Vlasicia.

### WYJAZDY 2009 Medziugorje

- 21.08–27.08.09; tel.: 018-2063208
- 29.09–07.10.09; tel.: 012-2818270

**Rekolekcje z s. Margaritą Valappila** z Centrum Ewangelizacji „Haus Raphael” z Bad Soden-Salmünster odbędą się w Polsce w terminach: **02–06.08.09** info: e-mail: zgalek@gmx.de i **08–12.08.09** w Sank. MB Bolesnej w Kałkowie-Godowie. Zgłoszenia: Ks. Kustosz tel.- 041-2721700, s. Grażyna tel.- 0784-593017.

**25 lipca, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim**, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiardawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa.

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto**: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i nr telefonu.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

*don Alberto*  
Villanova M., Lipiec 2009

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”**  
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, A. Sobejko  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M. E. Jurasz  
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
istnieje z ofiar**